Nr. 234. We Lwowie, Piątek dnia 10. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: **kwartalnie** 3 złr. 75 centów, **miesięcznie** 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z **Tygodnikiem Niedzielnym** 5 złr. — c
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. N.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji **Gazety Narodowej** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia **Józefa Czecha** w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik **Raczkowski**, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile, 22: tudzież pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. **Haasenstein & Vogler**. W BERLINIE: p. **Rudolf Mosse**.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie legają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 10. września.

(§. 11. krajowej ordynacji wyborczej. Przesilenie giełdowe w Wiedniu. Wieści dyplomatyczne. Opozycja francuzka przychylnie przyjmuje mowę księcia Napoleona.)

Wczoraj podaliśmy rezultat zastosowania do miasta Lwowa uchwalonej w sejmie zmiany §. 11. krajowej ordynacji wyborczej. Mamy więc teraz 335 wyborców, opłacających podatki. Do tego przybywa urzędników i wojskowych czynnych i pensjonowanych około 1800 i przeszło 300 wyborców z osobistego tytułu, tj. lekarzów, adwokatów i td. Wobec więc 700 niezawisłych wyborców stanie armia 1800 wyborców urzędników, wojskowych lub pensjonistów.

A i do takiego rezultatu doszła komisja, układająca spisy, jedynie interpretacją dowolną §. 11. krajowej ordynacji i ustawy gminnej sejmowej. §. 11. ordynacji powiada, że koła wyborcze mają być utworzone według postanowień krajowej ustawy gminnej. Ta zaś ustawa gminna przepisuje, iż do utworzenia kół wyborczych spisuje się podług wysokości podatku opłacanego wszystkich uprawnionych do głosowania, ma się rozumieć, do głosowania w gminie, do Rady gminnej, bo w ustawie gminnej tylko o tem mowa być może, a zresztą celem jedynym zmiany §. 11. było, ażeby do sejmu wyborcami byli wszyscy uprawnieni do głosowania w gminie, tj. aby każdy wyborca do Rady gminnej był i wyborcą do sejmu i *vice versa*. Komisja zaś wysadzona do ułożenia spisu wyborców sejmowych we Lwowie, nie spisała wszystkich uprawnionych do głosowania w gminie, lecz poopuszczała tych wszystkich, którzy wprawdzie są wyborcami w gminie, ale do sejmu głosują w innej kurji, albo którzy wprawdzie opłacają wysoki podatek, i na mocy tego podatku są wyborcami w gminie, ale głosować mogą i z osobistego tytułu, jako adwokaci, lekarze, urzędnicy itp. Tym sposobem odpadła największe we Lwowie podatki opłacająca fundacja Skarbkowska, i kilkadziesiąt właścicieli najwyżej opodatkowanych, a weszło od szarego końca, z trzeciego koła 250 wyborców. Gdyby się była komisja trzymała ściśle ustawy, to byłoby we Lwowie 61 w y b o r c ó w, z tytułu opłacania podatków, a wyborcą byłby tylko opłacający wyżej 800 złr. podatku bez dodatków, gdy teraz opłacający 300 złr. jest już wyborcą.

Lecz gdyby podatek dochodowy, które Towarzystwo kredytowe opłaca ryczałtem od swoich listów zastawnych rocznie, wciągnięto do spisu, a należałoby się to uczynić — to byłoby we Lwowie 11 w y b o r c ó w. A gdyby sprowadzono tu Rady zawiadowcze kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej, i te we Lwowie płaciły podatki, to nie byłoby tylko d w ó c h wyborców z tytułu podatkowego. W ogóle każda kolej nowa, każde nowe przedsiębiorstwo fabryczne zmniejsza i tak bardzo szczupłe koło wyborców *ad minimum*, wzrost handlu i przemysłu prowadzi w myśl §. 11. ordynacji krajowej do odjęcia i reszcie obywateli praw politycznych.

Przy takim rezultacie zmiany ordynacji krajowej, niema stosowniejszego środka, jak ażeby wszyscy niezawiśli woborcy, czy to z mocy podatku, czy z osobistego tytułu, cofnęli się od głosowania, jak to już raz podnieśliśmy.

Korespondent nasz wiedeński podaje nam dzisiaj dalszy ciąg opisu brzydkiego przesilenia giełdowego we Wiedniu. Spustoszenia, które to przesilenie sprawiło, są okropne, i dotykają one niemało naszych także ziomków, którzy zamiast wspierać rzetelne instytucje krajowe, szukają łatwego zysku, nieraz z ubliżeniem osobistej godności. Przesilenie jeszcze nieskończone. Pokazało się, że nowe przedsiębiorstwa byłyby wymagały sześćkroć większych kapitałów, niż były pod ręką, a na eksport zagraniczny swoich papierów nowe przedsiębiorstwa liczyć nie mogły. Graczów giełdowych nie wielka szkoda, ale kryzis dotyka już i przemysłu i handlu. O ile bank przyczynił się do tego pośredniem popieraniem nowych, sztucznych przedsiębiorstw, jeszcze niewiadomo. W Peszcie słychać, że między dygnitarzami i urzędnikami banku, mają nastąpić zmiany. Ale powinueby podobno nastąpić i między dygnitarzami ministerstwa finansów. Sam minister dr. Brestel, okazał się niedołężnym.

Najmocniej kryzis dotknie zapewne ministerstwo przedlitawskie. Giskra i Hasner chwieją się, a Herbst podobno przyczynia się do podkopania ich stanowiska. Węgrzy wołają o rozdzielenie wiedeńskiego banku narodowego na dwa osobne banki, na wiedeński i na peszteński, któryby powstał na mocy koncesji rządu węgierskiego. Chodzi tylko o sposób dogodnego rozwiązania związków banku dotychczasowego z sprawami ogólno-państwowemi, jako to: długu państwa do banku, przymusowego obiegu banknotów i sumy 300 milionów złr. w banknotach, które państwo wydało, jako swoje. Aby nie narazić interesów akcjonarjuszów banku i oraz otrzymać dla przyszłego banku węgierskiego funduszę, proponują Węgrzy rozdzielenie metalowych zapasów w stosunku 30:70 albo 40:60 między Peszt i Wiedeń. Niezmiernie oburzono się w Węgrzech z powodu, że bank narodowy powołał do konferencji w sprawie przesilenia trzy zakłady austrjackie (zakład kredytowy wiedeński, bank anglo-austrjacki i bank eskontowy), a żadnego węgierskiego, choć Peszt nie mniej ucierpiał i cierpi jak Wiedeń z powodu swej zależności od Wiednia.

Półurzędowe organa wiedeńskie i organa centralistów w Niemczech spuściły ogromnie z tonu, skoro uchwałę stanisławowskiego zgromadzenia ludowego uważają za „politykę, do której na połowę drogi zbliżyć zię można“ i npewniają, że Rada państwa istotnie się zbliży. A wszakże ta uchwała wypowiada tylko jeszcze kategoryczniej to, co program klubu rezolucjonistów, którym się centraliści tak przerazili.

Książę Metternich ma być odwołany z swojej posady poselskiej w Paryżu. Jedni mówią, że dlatego, aby zrobić ustępstwo Prusom, które nie lubią księcia, a natomiast Prusy odwołają z Wiednia br. Werthera. Drudzy, że ks. Metternich ma w Wiedniu objąć ważną posadę, — chyba więc zastąpi p. Beusta, bo niższego stopnia jako ambasador przyjąć nie może. Są to tylko pogłoski. Pewnem zdaje się jednak, że dwór pruski nie podziela szorstkiego usposobienia hr. Bismarka przeciw Austrji. Hr. Bismark nie uda się do Szczecina do króla, jak to zrazu było postanowionem. Półurzędowo utrzymują, że hr. Bismarkowi lekarze nie pozwalają narażać pomyślnego stanu zdrowia, który nabył w Varzinie a więc nie pozwalają mu widzeniem się z królem wciągnąć się w wir interesów. Ale to tłumaczenie pozorne, bo p. Bismark pracuje w Varzinie, i miewa tam konferencje z obcymi dyplomatami.

We Francji właściwy stan rzeczy niezmieniony. Uderza tylko, że mowa ks. Napoleona zaczyna zyskiwać przychylność nawet pism republikańskich, jak *Siecle*.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 9. września.

(*V*) Po solennem nabożeństwie został sejm bukowiński dziś rano o godzinie 11 otwarty.

Szczupłą liczbę posłów powitał przewodniczący p. Eudoksius Hormuzaki całogodzinną przemową niemiecką, którą w krótkiem streszczeniu po wołosku powtórzył.

W tej długiej mowie były wzmianki o wszystkich stosunkach w Austrji i zagranicą, a o Bukowinie prawie nic.

Jakieś dziwne uczucie nas zajęło, słysząc, jak przewodniczący sejmikowi, najmniejszego kraiku prawie, wtyka palce niepotrzebnie wszędzie, a o swem własnem śmieciu ledwie kilka wspomina słowy.

Nie powtarzam tu całej treści — byłoby to naniemałem zadaniem — pominąć jednak nie mogę, że między innemi dostało się Czechom i Galicji po palcach, za nieumiarkowane żądania autonomiczne. „Ludom dostaje się w udziale tyle wolności, — na ile sobie zasługują“ — prawił z emfazą pan przewodniczący — nie domyśleliśmy się jednak, kto ma być tym kochanym tatkiem, który dziatkom podług zasług cukierki rozdaje.

Gdy w końcu w pocie czoła doczekano się końca tej przemowy — przedstawił się radca namiestnictwa, p. Medvey, jako komisarz rządowy i w krótkich wyrazach zapewniał o dobrych chęciach rządu i swoich do pomyślnego współdziałania na ciernistej drodze legislacji krajowej. Poczem zawiadomił Izbę, iż N. Pan w miejsce p. Petrowicza, po uwolnieniu tegoż na własne żądanie — zastępcą przewodniczącego mianował p. Antoniego Kochanowskiego — adwokata i burmistrza Czerniowiec.

Potem odczytał pan przewodniczący cały szereg sprawozdań Wydziału krajowego — i ustanowił porządek dzienny przyszłego posiedzenia, na którego czele postawił sprawozdanie z wyboru trzech nowych posłów, mianowicie pp. br. Wasilko Serecki w miejsce Petrowicza, br. Niko Mustazza w miejsce Stobińskiego, którzy obaj mandaty złożyli — i powtórny wybór p. Schönbacha. Poczem posiedzenie zamknięto — oznaczywszy przyszłe na dzień 11. b. m.

Wiedeń d. 7. września.

△ Krizys finansowa przybiera coraz większe rozmiary. Wracamy więc do przedmiotu, poprzednio dotkniętego, bo jest on ważnym dla ogółu, a dla wielu bolesnym.

Przedewszystkiem powiemy, że różnica cen czyli kursów teraźniejszych w porównaniu z temi, które się utrzymywały przez dłuższy czas, i do niedawna, wynosi na wszystkich notowanych walorach austrjackich 100 milionów guldenów straty.

Wyjaśnienie treściwe niektórych szczegółów i przebiegu rzeczy, posłuży do zorjentowania się się i do zrozumienia: jakim sposobem mogła spaść wśród pokoju katastrofa takiej doniosłości?

Nowa era potrzebowała poparcia silniejszego, jak te, które jej nowa organizacja (wstrętna większości ludów) nadawała. Trzeba jej było szukać nowych ludzi, którychby interes osobisty, dotykalny, łączył z nowym stanem rzeczy i z jego autorami, a pozwalał równocześnie pokrywać się blichtrem filantropii, organicznej pracy i starania około dobra publicznego.

Droga, jakąby natura rzeczy i realne potrzeby wskazywały: (n. p. inicjatywa i zachęta do zakładania przedsiębiorstw praktycznych w każdym kraju, stosownie do jego potrzeb, kanalizacja, regulowanie biegu rzek i t. d.), wydawała się żmudną, i niemającą dostatecznej siły attrakcji w kierunku zamierzonym.

Mało ludzi, mało interesów byłoby związanych pomysłami, które na daleką metę wytyczone, nie przynoszą interesowanym znacznych zysków zaraz. Tem się tłumaczy, że prawie wszystkie nowe projekta, czy bankowe czy inne, których do półtora sta się namnożyło, nie miały na względzie ściśle wytkniętego założenia i nie opierały się na obliczeniu dokładnem środków potrzebnych i prowadzących do pewnego celu.

Z lwowskiej wystawy obrazów,

przez L. Leopolski-go.

IV.

Oprócz Filipiego, którego talent wymagał zasłużonej wzmianki przy znakomitszych naszych artystach, innych wystawionych rzeźb nie dotknę — słowem krytycznem. Płaskorzeźba w drzewie Wasilskiego z Krakowa, kopia z Wita Stwosza, jako praca snycerska, jest bardzo szacownem dziełem i powinna też zwrócić uwagę konserwatorów zabytków pomnikowych, lecz o artyzmie w ściślejszem znaczeniu, przy tej, jak mówię, cennej pracy, mowy być nie może.

Idąc dalej za cenniejszemi utworami, wśród niewielu płócien absolutnej wartości artystycznej, uderza mały, ale prześliczny obrazek, *Powrót z pola* Gierymskiego. Jestto drobiazg, ale mistrzowski. Ton w kolorycie oryginalny i nadzwyczaj szlachetny, układ pełen wdzięku poetycznego, w traktowaniu przy wykwintnych rzutach pędzla, zadziwiająca, prawie naiwna skromność. W małym tym obrazku okazuje się nietylko piękny talent artystyczny, ale i wysokie poetyczne uczucie.

Do jakiej niesłychanej wartości mogłyby dojść obrazy Kotsisa, gdyby do swoich przecudnych kompozycyj dołączył technikę Gierymskiego. Kotsis mógłby zostać istnym Meyerbeimem polskim, któremu w pomysłach dorównywa. Lecz nie wiedzieć czy się zasłania wyłącznością polskiego malarza, czem już nie jeden nasz talent zabił się w połowie drogi, czy już osiadło na oku bielmo zaślepienia pretensjonalnego, techniczna strona w jego obrazach, przy całej piękności pomysłu, drażni oko znawcze; cuchnie bowiem ciągle nieporadnością. Brak w niej rzutu skończonego artysty. Nigdzie pewnej linii, nigdzie dotknięcia pewnego, wszystko rozwiane, a co gorsza, zaczyna to już przechodzić u artysty w stałą manierę. Przykro naprawdę patrzeć na taką dysproporcję między pomysłem a wykonaniem; wyobraźnia wyraźnie prosi się u artysty o lepsze wykonanie. Mówię cierpko ale szczerze, uważam bowiem Kotsisa w Polsce za największy talent w rodzajowem malarstwie.

Prawie w odwrotnym stosunku do Kotsisa stoi Mirecki. Technika, mianowicie w draperjach i akcessorjach, doprowadzona miejscami do mistrzostwa: lecz rzadko się staje panem zadania podjętego, figurom brak dostroju akcyjnego.

W innych pracach rodzajowych mimo dość znacznych zalet technicznych, jak w Kurelli i Rawskim, nie widać odbłysku fantazji oryginalnej. — *Handeles* Dzbańskiego nie ustępuje im wcale z placu. W obrazach Jaroszyńskiego objawia się może największa werwa kompozycyjna, ale też i mocny dyletantyzm.

Niezaprzeczenie pierwsze miejsce w dziale rodzajowych obrazów trzymał na wystawie Stryjowski z Gdańska. Widać w jego pracach już dążnośc wyższą, w technice znaczną pewność i biegłość, w kompozycji rozum praktyczny. Lecz już w samym doborze formatu zdradza artysta bardziej popisującą się pretensjonalność, niż poryw prawdziwie artystycznego poczucia. Wielkość płócien nie odpowiada przedmiotowi. W pomniejszeniu drobny motyw sielankowy jak *Flisacy*, rzucony lekką grą fantazji na płótno, stałby się bardzo wdzięcznym obrazem, rozrzedzony przez zbytnie rozprzestrzenienie na duże rozmiary, traci siłę dosadną, staje się rozwlekłym i nudnym. Przyczynia się też do tego niestosunkowo wielkie ciążenie krajobrazu, szczególnie mnoga jałowa roślinność w przednich planach, tak, iż oko patrzącego nie wie na czem uwisnąć.

W ogóle wielki pejzaż jest jeszcze wielką hypotezą w sztuce. Przedmiot bliski w naturze samą przedmiotowością nie potrafi wzbudzić poetycznego interesu, poetyczność natury leży w uroczym ustroju jej linii, ztąd oko też chciwie goni za odległościami, i nawet w bliskości szuka za ogólnemi pieknemi partjami. Przewaga krzewów i chwastów na pierwszym planie, i to jeszcze monstrualnej wielkości, nie podbije zmysłu estetycznego, przeciwnie, zdaje się przedrzeźniać pragnieniu idealniejszemu.

To wypowiedzenie dałoby się prawie dosłownie zastosować do wielkiego krajobrazu Szermentowskiego z obozem cygańskim.

Odgadnąc instynktem jałowość roślinności w rozmiarach tak wielkich, pragnął ją ożywić wprowadzeniem człowieka, lecz scena znowu obozowiska za lekko przedstawiona, za mało budzi interesu, by mogła przeważyć nad ogromem pejsażu, i cały obraz pozostaje w zawieszeniu problematycznem. Cały też obraz mimo zalet, nieodstępujących Szermentowskiego, i którego śmiało za najznakomitszy talent między naszymi pejsażystami uważać można, nie podbija oka poetycznością, ale zaciekawia bardziej surowem i dość dowolnem pochwyceniem wegetacji. Robię ten zarzut, gdyż w pracach teraźniejszych spostrzegać się daje smutne zdrożenie, i dawniejsze jego szlachetne i poetyczne zapatrywanie się na naturę zaczyna ustępywać miejsca swawolnej brawurze fantazyjnej.

Swieszewski i Małecki okazują bardzo piękne talenta, wiele poczucia estetycznego w złożeniu całości i w kolorycie wytworniejszy smak, wpadają atoli w pewien sposób malowania, dość rozpowszechniony za granicą, szczególnie u pejsażystów drugiego rzędu, z którego łatwo się wywiązuje maniera, która olśniewa wykwintnością pędzla, ale która więcej koloryzuje, niżeli wypowiada prawdziwe słowo przyrody.

W skromnem lecz wiernem pochwytywaniu tchnienia przyrody Grabiński nierównie pewniejszą obiera drogę. Niepowinien się dać od tej drogi odstraszyć, ale też i nie pogardzać zupełnie barwnością, mianowicie w powietrznem uplastycznieniu. Nie przyniesie to ujmy właściwej prostocie natury, a przerwie monotonność i podniesie obraz.

Grabowskiego próby pejsażowe okazują toż samo jasny pogląd na naturę, lecz jak zawsze grzeszą surowością w kolorze i jałowością w układzie. Mistrzem w tej mierze jest Cieszkowski z Rzymu. Były tylko szkice tego artysty, ale w każdym pociągnieniu pędzla widać polot poetycznego, twórczego talentu.

Jak dalece niepretensjonalne, scisłe, i sumienne naśladowanie natury doprowadza do świetnych rezultatów, świadczą znakomite perspektywiczne prace Gryglewskiego. Ani na krok od natury nie odstępuje, wszelako ścisłością zbyteczną przechodzi w przesadę. Stojąc na takim punkcie doskonałości, artysta już sobie może pozwolić rzut pędzla wykwintniejszy i dodać trochę śmielej tchu powietrznego: ożywiłoby to mocno monotonność odrętwiałą, jaka już w samej nieruchomości przedmiotu leży i podniosłoby dzieła jego do niezrównanej wartości. Zręcznością pedzla uderzały architektoniczne akwarele A. Sandoza ze Lwowa. Ocena czysto architektonicznej strony nie należy do mnie, ale wykonanie wysoko artystyczne zanadto wabiło oko, by o niem można było przemilczeć.

Przy obrazach treści poematycznej, któreby w części można policzyć do działu historycznego, zwrócę się jeszcze do obrazu historycznego Gersona, przedstawiającego króla *Łokietka* na wygnaniu.

Gerson od pierwszych chwil swego występu, zaszczytnie dał poznać swój talent, szczególnie w mniejszym okresie, w pojedynczych figurach, gdzie mógł wynurzyć miłą słodycz swojej lirycznej fantazji; potworzył dzieła pełne ujmującego uroku. Czy to jest powodem, że artysta zanadto rozstrzela talent na różne kierunki, czy może uczuciowe usposobienie przeszkadza jemu wznieść się na poważny ton historyczny, zawsze w kompozycjach jego historycznych natrąca się afektacja czuła, powadze i prawdzie dziejowej nieodpowiadająca. Tak samo i w tym obrazie. Niema w nim bynajmniej silnego dziejowego uderzenia, a przecież ta chwila grozy i niebezpieczeństwa dla tułającego się króla, nastręcza bogaty materjał do heroicznej dramatyczności. Jeżeli może artysta, idąc za Bolesławitą, który wytykiem ujemności usiłuje osłabiać kreację Matejki, pragnął zabłyszczeć dodatnością, to zgubna tendencja daleko go uniosła w sferę uczuciowego fantazowania, i wpadł w ton romantycznej, czarodziejskiej legendy, gdzie ludek życzliwy pieści się błogim snem ulubionego króla, który to król, nawiasem powiedziawszy, w dziwnie romansowej pozie oddaje się przyjemnościom spoczynku. To jest mniej więcej wrażenie, jakie obraz sprawia.

W „Abln zabitym“ Sidorowicza, za mocno się odzywa jeszcze akademia, by można stanowczo wypowiedzieć o jego talencie twórczym. Uderza niezwykłą werwą fantazji, lecz lekkie zbywanie rysunku w draperjach, który tak ważną część stanowi w obrazie, nie pozwala wnosić o stanowczo obranym kierunku kompocycyjnym. Z większem zamiłowaniem i rozumniej uściela sobie drogę na przyszłość Szuster, toż samo uczeń akademii wiedeńskiej. Chociaż jego fantazja nie może jeszcze podołać wyższym zadaniom, lecz zdobył sobie już dziś rysunek i traktowanie, jakiegoby życzyć można bardzo wielkiej liczbie nawet głośniejszych malarzy. W Miuigerodem przebija się szlachetna fantazja, i chwalebna dążność w nauce, ale o talencie w szerszem znaczeniu trudno wyrzec sądu.

Z tematu poezyjnego najszczęśliwiej się może wywiązał Cynk w obrazie, przedstawiającym *Marję i Miecznika* z Malczewskiego. Jak w każdym obrazie Cynka, tak i w tym bardzo szczęśliwie poszukane są motywa do charakterystyki wyrazów. Na każdej twarzy maluje się piękna, wzniosła gra uczuć i myśli. Nie powiem zaś, by cała akcja tchnęła jasnem, samoistnem życiem. Działanie figur nie wywiązuje się samorodnie z danej sytuacji psychicznej, oglądają się wyraźnie za tekstem poematu. Bardzo chwalebne dążenie, ale mające także swoje granice.

Z motywem poetycznym winno się postępywać jak z każdym innym tematem, wziętym bądź gdzie z pierwszej ręki, i nie oglądać się ciągle za poetą jak za reżyszerem. Z takiego pretensjonalnego usiłowania może wypadł układ figur nieco wymuszony. Żałować trzeba, że pieknym pomysłom Cynka nie odpowiada koloryt, który nie tylko niema żadnego powiewu poetyczniejszego, ale przez ubóstwo tonów przejściowych jest zimnym i twardym. Kogo natura obdarzyła tak bogatą fantazją, powinien skrzętnie usuwać zawadne usterki.

Streit, bawiący w akademii wiedeńskiej, w *Czatach* Mickiewicza uderza nierównie szlachetniejszą intonacją w kolorycie, i w ogóle technika tego artysty świadczy o niepoślednim zmyśle artystycznym. Lecz w tym obrazie przebija jeszcze brak wprawy kompozycyjnej. Widocznie wahał się w pojęciu akcji wojewodziny, a położywszy w niej punkt ciężkości obrazu, chybieniem tej głównej figury, uszkodził całość, która nie może wzbudzić wyższego dramatycznego interesu.

W statutach umieszczano wprawdzie rozmaite przywileje i wyliczano najrozliczniejsze agendy, które rząd nadał Towarzystwu, ale na sumę wydać się mających akcyj, zawsze główną, jeśli nie jedyną zwracano uwagę, i stosowano się do barometru giełdy, który wskazywał możność czy prawdopodobieństwo umieszczenia większej lub mniejszej ilości akcyj — z zyskiem *a priori* dla projektantów.

Jak z rogu obfitości sypały się projekta milionowe, a w ślad za niemi koncesje rządowe.

Czy oszczędzono w ogóle tyle kapitałów ile potrzeba do uiszczenia choć pierwszej wpłaty na tyle nowych przedsiębiorstw, i czy tak niestosunkowe naprężenie sił finansowych w ubogiej Austrji, nie sprowadzi katastrofy — o tem nikt nie myślał, a najmniej ci, którzy dawali i którzy brali — koncesje. Dla poparcia spekulacyjnych zapędów i przysporzenia sobie zwolenników politycznych w różnych warstwach społecznych, uznano za stosowne, wszystkie zapory i rozmaite trudności usuwać, wynajdywać — choćby najniepraktyczniejsze, bo niemające podstawy ekonomicznej środki do podtrzymywania sztucznego rozwoju i udawania, jakoby stan materjalny był polepszony.

I tak pod pozorem, że bank narodowy przez trzymanie się przestarzałych norm manipulacji zużytej, nie jest w stanie dać sutej dywidendy akcjonarjuszom, i mógłby żądać subwencji rządowej, ułatwiono temu instytutowi z góry przeprowadzenia takich reform (*sit venia verbo*), które go wtrąciły w wir operacyj giełdowych przez szczodre wydawanie własnych not papierowych, na podtrzymywanie nowo uorganizowanej frymarki giełdowej.

Z instytutem kredytowym postąpiono sobie w tym samym duchu. Dano do zrozumienia, że rząd pozwoli na zredukowanie kapitału, a tem samem na wypłacenie akcjonarjuszom 10 milionów złr. gotówką pod pozorem, że kapitał tego instytutu jest za wielki. Prosty rachunek powiadał, że kapitał ten w wielkiej części pójdzie na giełdę i dopomoże do pędzania w górę kursów i tak zbyt wysokich.

Towarzystwom nowym pozwalano zaraz zawiązywać spółki na tworzenie niby to produktywnych przedsiębiorstw, których jednak głównym celem było ażio. Każdy widział, że nie tworzono towarzystw akcyjnych na nowe zakłady, że nie szło tu o podnoszenie dobrobytu i krzewienie przemysłu — bo dlaczegożby się brano do zakupywania takich przedsiębiorstw, które już istniały, kwitły i żadnej a żadnej pomocy od nikogo nie potrzebowały? Oto dla tego, że publiczność uwierzy prędzej, i zapłaci swoją mylną wiarę, jeśli sie znane jej przedsiębiorstwo, znana firma okaże w bengalskiem oświetleniu nowych akcji, patronowanych tak przez figury rządowe jak i nowo-bankowe. Czy się akcji wyda o 1 lub 2 milionów więcej niż rzecz warta — o to mniejsza, byle na chwilę był zysk.

Innemu towarzystwu bankowemu pozwolono zmienić statuta w ten sposób, że akcje dawne, na które wypłacono dopiero połowę sumy nominalnej, na którą akcja opiewa, nie potrzebują być, jak bywało dotychczas, wpłacane wcale — tylko, że wolno wedle woli kierowników Towarzystwa wydawać znowu nowe akcje i nową robić emisję, zawieszając obowiązek akcjonarjusza do dalszych wpłat. Któż to znowu nie widzi, iż chodziło o ułatwienie gry i zysków giełdowych, i chyba ślepy mógłby nie dostrzedz faktu, że tu ręka rękę myje.

Przebieg jednak rzeczy, i zupełna zmiana dekoracji, która się odbywa przed nami, okazuje namacalnie, że zręcznie wprowadzone w życie sztuczki nie kompletnie się udały, i że centralizacja nie tryumfu, ale głębokiej doznała porażki moralnej. Jednak jak po gwałtownym wylewie wód osadza się zawsze jakiś namuł rodzajny, tak i dla władzy centralistycznej pozostały się falangi ludzi, mniej lub więcej pośrednio lub bezpośrednio z nią interesowanych i nadal związanych jaka słabiutka kompenzata za finansowy Königgrätz, słabiutka choćby dla tego, że wpływ i propaganda straciły na kredycie, odkąd go walory austrjackie postradały.

Specjalnie przejdźmy do punktu najdrażliwszego, tj. do kwestji: Jak to wytłumaczyć, że banki nowe i przedsiębiorstwa świeżo założone nie zdołały podtrzymać i uchować od spadku tak ogromnego swoje akcje, kiedy je puszczały w kurs od razu z nadwyżką? Odpowiedź łatwa. Po pierwsze, każdy verwaltungsrath wziął swój zysk do kieszeni, jak to z procesu Schiffa namacalnie przekonać się było można, tak też postąpili sobie i drudzy współdziałacze, i żaden z nich nie czuje w sobie powołania ryzykować swoje i ratować czy to honor przedsiębiorstwa, czy łatwowiernych spekulantów.

Powtóre, trzeba wiedzieć, jakim sposobem głównie podtrzymywane były i pędzone papiery ich własne. W początkach nie wiedząc co robić z pieniądzmi, banki te zaczęły skupywać inne akcje, które jak się im wydawało, miały szanse lepszych kursów. Ich nabytek wzrastał w wartości; giełda wiedząc o fakcie np. takim, że bank ten a ten zakupił 5—6 tysięcy sztuk takich a takich akcyj po cenie przeciętnej dajmy, na to, 200 złr., a te akcje podniosły się do 260, kalkulowało zatem, że akcje instytutu spekulacyjnego, warte są więcej o tę różnicę. Dyrektor jaki młody, i chcący zbierać na polu *tripotaży* giełdy nowe wawrzyny dla tegoż instytutu, myśli sobie, że to nie dość przypatrywać się biernie spekulacji *à la hausse*, ale trzeba okazać, co się umie i może. Kupuje tedy sam na rachunek Instytutu jego własne papiery i bierze po warunkach przystepnych swoje własne akcje od małych spekulantów w depozyt, jako prolongację (po niemiecku *in Kost*, a po francuzku *en réport*). Rozumie się, że bierze je w prolongację po kursie, zbliżającym się do giełdowego z różnicą 20 lub 25 złr. na sztuce.

O fundusze potrzebne czy na zakupienie innych, czy swoich akcyj, jakoteż na interesa prolongacyjne, lub rozpoczynanie nowych przedsiębiorstw, dotąd przynajmniej żaden instytut wiedeński się nie troszczył, ani też pytał, co będzie dalej? Wszak bank narodowy z swoją żelazną drukarnią not papierowych, stał jak wyżej powiedziano, w myśl regulaminu nowej ery, na usługi, i brał w zastaw, co mu dano, szczególnie od nowych, u góry patronowanych instytutów.

Wszak publiczność łatwowierna zalegała kasy każdego instytutu ze swemi wkładkami pieniężnemi na niski procent, uważając za łaskę, że przyjmują jej oszczędności te **n o w e** i podług niej (wtedy przynajmniej) za silne poczytywane filary nowej ery. Fundusze te i łatwiej i taniej przybywały do kas towarzystw różnorodnych, niż gdyby je nawet brano z banku narodowego, który dawał pieniądze na 4 prct.

Nastąpiła nareszcie kryzis finansowa. Bank narodowy, chcąc się salwować, wypowiedział depozyta, czyli zastawy papierowe. — Trzeba było szukać pomieszczenia; ale to okazało się nie tylko trudnem, lecz w wielu wypadkach niemożliwem. Tu się dopiero okazało, że spekulowano nad siły, nie oglądając się, jak to mówią, na tylne koła.

Bezmyślnie postepowały banki, bezmyślnie giełdowi i zagiełdowi spekulanci, bezmyślnie i publiczność która po wysokich kursach kupowala papiery i zamykała je w skrzyniach wprawdzie, ale o których się przekonała teraz, że największa część ich wartości się ulotniła — może niepowrotnie. — Zamykano bowiem w kasach idealne ażio jako wartość pieniężną.

W praktyce tak oto się kształtują podobne rzeczy: Gdy papiery spadają, banki żądaja zwykle doliczki, po niemiecku *Zuschuss*, ten wyraz *Zuschuss* znany każdemu opodatkowanemu, każdy tedy zrozumie, jakie wrażenie to sprawia i na właścicielach papierów deprecjowanych. Zwykle to jest w czasach nie nadzwyczajnych, jak dzisiejsze; ludzie, którzy złożyli swoje efekta w banku, dopłacają wymaganą ilość pieniędzy; inaczej bowiem instytuta, odwołując się na statuta i **p r z y w i l e j e p r z e z r z ą d** im nadane, sprzedają papiery po jakimbądź kursie, byle same nie poniosły żadnej szkody.

Teraz zaś tak gładko sprawy te nie dały się załatwić.

Kiedy kursa tak raptownie spadły, że złożone papiery o 10, 20 lub 30 złr. na sztuce niższą reprezentowały wartość od tej, jaką im przyznała w swoim czasie dotacja bankowego instytutu, i kiedy żadnego nie było widoku, że się poprawią kursa — prywatni spekulanci dopłacać nie chcieli, lub po największej części **n i e m o g l i.** — Ale z drugiej strony nie łatwo się było chwycić bankom sprzedaży papierów. Ceny bowiem spadały ciągle, i to tak, że o wycofaniu swoich własnych funduszów, wydanych w formie zaliczek, banki marzyć nie mogły. Dużo też banków potraciło dziś już wielkie sumy.

Dla okazania, w jaki sposób bankowe instytuta spekulację giełdową podżegały, dość powiedzieć, że jeden bank zastawił w Narodowym banku papierów za sześć milionów złr., a cały jego kapitał wpłacony więcej nie wynosi.

Tak dziś rzeczy stoją, mianowicie po odbytej konferencji czterech pierwszorzędnych instytutów, **k t ó r a ż a d n e g o d o d a t n i e g o r e z u l t a t u n i e p r z y n i o s ł a**, i trudno przewidzieć, na czem się to skończy.

Przedewszystkiem zaś zachodzi pytanie: czy publiczność nie pocznie ściągać swoich oszczędności, na czas preliminowany złożonych w bankach prywatnych, bądź jako *Conto corrente*, bądź jako asygnaty kasowe (*Cassa Anweisungen*), które niepośledną rolę odgrywają w czynnościach bankowych, bo to dla banków tani pieniądz, i bez hipoteki dotykalnej brany! — Nie dotykamy punktu **n i e u f n o ś c i**; wszelako łatwo być może, że po zejściu wielkiej części efektów do normalnej wartości, publiczność już dla lepszego oprocentowania kapitału, zamieniać pocznie asygnaty bankowe na papiery. — Najgorzej na tej katastrofie powychodzili wekslarze, a przedewszystkiem nowe spółki wekslarskie, pozakładane na akcje. — Nikt się nie zgłaszał po kupno do nich, tylko każdy chciał sprzedać; a trudno powiedzieć, że **n i e k u p u j ę**, bo pocoś rozgłaszał, żeś uformował towarzystwo dla dogodności publicznej, dla wypełniania dotkliwej w obrocie pieniężnym luki?

Kupowały tedy z kwaśną miną, ale co akcyjny kantor wekslowy dziś tanio kupił — bo o 3—4 prct niżej giełdowego kursu, to już jutro o 10 prct spadło. Prawdziwa łaska niebios dla nich, że nastały żydowskie święta, i mogą mieć zamknięte kantory.

Giełda niesłusznie w swem zacietrzewieniu składa winę na dyrekcję banku narodowego, jakoby ten instytut z własnego popędu wprzódy zachęcał spekulację, a dziś ją w przepaść bezdenną popchnął. Bank narodowy wiedeński od czasu swego założenia, to jest od przeszło pół wieku był sługą i wykonawcą pokornym woli i rozkazów rządu. Nigdy w niczem nie oponował, nigdy nie szedł za swoją własną inspiracją.

Węgrzy pojęli to dobrze, i chcą się wyemancypować od tych wpływów nie-węgierskich przez utworzenie węgierskiego banku, tak samo jak wiedeński do wydawania not papierowych uprzywilejowanego.

Pewien organ węgierski, wskazując na kryzis finansową powiada: „W żadnym razie nie ścierpimy stanu rzeczy, który nas zmusza do znoszenia kary za przewinienia drugich.“

Czy się na tym dotkliwym, ekonomicznym rozstroju skończy? Czyli fiasko, jakiego doznała, i jakie przez swą zarozumiałość zawiniła „**e r a** nowo-przedlitawska“, przeleje się na dziedzinę polityczną — z pewnością wiedzieć nie można, — ale wolno analogicznie przypuszczać, że kiedy **p r a w d a** wzięła górę nad fikcją w jednym razie i kierunku, to łatwiej przyjdzie do zmiany i nastąpi rozczarowanie i w drugim, a to w najważniejszym.

Przegląd polityczny.

Uroczystość Hussa, poczęta d. 4. b. m., skończyła się d. 7. Od r. 1848 była to pierwsza uroczystość, na której były reprezentowane wszystkie szczepy słowiańskie. Na poprzedniej uroczystości czeskiej, tudzież na wystawie etnograficznej w Moskwie nie było ani Polaków ani Rusinów, i być ich nie mogło. Sympatje demonstracyjne dla Moskwy, których lud czeski nie podziela, przybrały i u koryfeuszów czeskich charakter łagodny, i znikną one niezawodnie, skoro Czesi dopną swej samoistności, przyjmą charakter naturalny. Mowcy Moskale ze swej strony nie występowali demonstracyjnie, nie uzurpowali sobie przodownictwa w Słowiańszczyznie. W drodze z Pragi do Husińca, gdzie się urodził Hus d. 6. września 1369, w Horazdowicach po czeskiej pieśni narodowej „Kde domov muj“ zagrała kapela jakaś hymn moskiewski, a przemowy moskiewskie przyjmowano sałdackiem ura! — ale i na tem się skończyły objawy moskalofilskie. Za to na wspomnianej drodze w Pilznie, na dworcu kolei, gdzie różnemi napisami witano przejeżdżających, najpiękniejszy był napis na powitanie Polaków: „Póki świat światem, Czech Polakowi będzie bratem.“ W Husińcu na moście napis „Pozdrowienie wam bracia!“ jaśniał także po polsku obok wszelkich słowiańskich, francuzkiego i niemieckiego. Mowę p. Romanowicza w Husińcu przyjęto z zapałem.

Charakterystyczne były mowy przed domem, w którym się urodził Hus. Pierwsza była mowa dr. **S l a d k o w s k i e g o**, czeska, kończąca się: „Wierzmy w lepszą przyszłość! Minęła nieszczęśliwa dla naszego narodu doba, i już się więcej nie wróci. Nie wróci! nie damy się!

Uderzającą ze względu na usta, które ją wypowiedziały, była mowa następna, Michała Andrzejewicza **B u c h t i e j e w a**, członka moskiewskiego komitetu słowiańskiego i prezesa sędziów pokoju w m. Moskwie. Powiada on, że źródłem wszelkiego złego na świecie jest kłamstwo. Bez prawdy niepodobna żyć człowiekowi, i niepodobna narodowi. Tylko drogą prawdy przywiedzie się ludzkość do szczęścia. Dzieje słowiańskie dowodzą, że tylko prawda jest fundamentem, którego ogień nie skruszy, złodziej nie skradnie. Niech prawda prowadzi nas zawsze i wszędzie!“ i t. d. Skończył okrzykiem na cześć Hussa.

Następnie przemówił młody Serb, dr. Władan Diordiewicz z Belgradu, i podnosząc zasługi Hussa jako patrjoty, sławił czasy, kiedy Czesi odbywali nawet katolickie nabożeństwa w języku ojczystym. Wyrzekł on miedzy innemi godne uwagi słowa:

„Dzisiaj, kiedy głosimy zasady wolności i równouprawnienia, zaiste już nie potrzeba kłaść wagę na religijną czynność Hussa. Miejsce, które za czasów Hussa zajmowała wiara, zajmuje dzisiaj idea narodowości, która zwyciężyć zdoła tylko wtedy, kiedy odrzucimy od siebie wszelkie spory religijne, albowiem z biegiem wieków nie jeden naród rozpadł się na dwa i trzy wyznania, a byłaby to rzecz smutna, gdyby te różnice religijne były przeszkodą w zjednoczeniu się narodów słowiańskich.

„**W i a r a j a k o w i a r a n i e m a d l a S ł o w i a n w i c h d ą ż n o ś c i a c h n a r o d o w y c h ż a d n e j w a g i, a z a t e m S ł o w i a ń s z c z y z n a d o j e d n o ś c i s w o j e j n i e p o t r z e b u j e k o n i e c z n i e j e d n e j b y ć w i a r y.** My Serbowie uważamy i muzułmanów w Bosnii za naszych braci, i uważamy ich za nierozdzielną część naszego naro-

---

Dział portretowy był jak w przeszłym tak i w tym roku najobfitszym. Spotkać się w nim można prawie wyłącznie z artystami miejscowymi, z wyjątkiem Raczyńskiego. Nie przypuszczamy, aby p. Raczyński, który niezaprzeczenie jest najutalentowańszym z tutejszych artystów, i który kilku zaszczytnemi pracami zapewnił sobie chlubne stanowisko w malarstwie polskiem, zamyślał już się wycofać z wyższego pola artystycznego.

Kierunek czysto portretowy nie świadczy bardzo korzystnie o stanie sztuki tutejszej, lecz to byłoby jeszcze do przebaczenia, gdyby w pracach pojawiała się wyższa dążność, a nietylko pretensjonalne i wygodne ubieganie się o znaczenie artystyczne, wygodne dla pożądliwości stanowiska artystycznego. Przykrem jest położenie krytyka przy portrecie. Rozprawa z obrazem łatwiejsza, albowiem krytyk z artystą zawsze się zejdzie i zgodzi na punkcie sztuki, w portrecie zaś, szczególnie, jeśli malarz rezygnuje z wyższego powołania, i goni jedynie za przypodobaniem się publiczności, o zgodę trudno. Dział portretowy jest najdrażliwszy dla pióra krytycznego. Kwestja życia nie może przy sztuce iść w rachubę. Zresztą i z tej strony wziąwszy, więcejby względność przemawiać powinna za kompozycją niż za portretem, gdyż talenta kreacyjne i większą i mozolniejszą pracę kładą na mniej pewną szalę powodzenia, a wątpię bardzo, czy za plecami każdego stoi fortuna z rogiem obfitości.

Po tem lekkiem exordium przystąpmy do malowideł.

Zadziwił wszystkich tego roku postęp i talent Sidorowicza, młodego artysty, ucznia akademii wiedeńskiej. Przebija w jego pracach już wyższe uzdolnienie artystyczne, sięgające własną ręką po tajemnice techniki malowania. W rysunku każdy szczegół plastycznie występuje, ton piękny i spokojny, koloryt silny i soczysty. Okołniem powietrza wydobywa plastyczną okrągłość w głowach, przezco głowy jego mają ruch życia i wyrazistości, jaką naprożno szukać u innych portrecistów. W głowie starca zaś stoi artysta już jednym krokiem na drodze maniery ogółowej, nie zdaje rachunku z każdego tonu lokalnego, i rzekłbym iluminował jedynie lazerunkiem podkład szarego rysunku.

W portretach Penthera widać wyższą dążność w sztuce, ale nieszczęściem zabija swój talent pretensją starożytnego malowania. Zdaje mu się, że przy każdem wyrażeniu trzeba użyć frazesu jakiegoś mistrza starożytnego, i zamglewa takiem niewolniczem naśladowaniem swoje piękne zapatrywanie na naturę. W szczegółach, gdzie nie przywołuje w pomoc całej hierarchji koryfeuszów sztuki, przekonywa, że z naturą sam na sam rozmówić się potrafi, i tą drogą samodzielną, przy znajomości tajemnic technicznych, doprowadziłby do nierównie szczęśliwszych rezultatów, a w każdym razie wyszedłby z nienaturalnego kolorytu. A szkoda, bo i w pojęciu i w dążeniu przegląda w jego pracach niepospolity talent.

Grabowski ma w kolorze bardzo wielkie zalety, ale też i ciągle na tym punkcie stoi. W głowach jego nie ma powietrza, zaokrąglenia są spłaszczone. Kilku dotknięciami dowcipnemi na silnym tonie lazerunkowym nie da się zbyć plastyka głowy — zawsze będzie grzeszyć nieskończeniem i niesmaczną surowością. Sądzę, że w tej mierze powinien artysta już wytężyć całą siłę swoją, inne bowiem rzeczy, jak myśl szlachetniejsza i linia piękna nigdy się u niego nie pojawiały. W słowach moich przypomni sobie zapewne artysta przestrogę krytyki krakowskiej.

W wysokim stopniu znów widzimy w akwarelach Teppy uczucie piękna i estetyczny smak w układzie, a dołączywszy do tego jeszcze poetyczny ton w kolorycie, to mamy przed sobą świetną i oryginalną stronę jego talentu. Miał Teppa kiedyś bardzo piękne chwile, olśniewał niemal genialnemi rzutami pędzla. Lecz czy to były tylko bezwiedne poloty fantazji, czy też nie dopełnił obdarzenia artystycznego dorobkiem wiedzy, to pytanie zostawiamy samemu artyście do rozstrzygnięcia. Dziś żyje jedynie reminiscencjami minionej epoki, a w duszy jego osiadła senna poetyczność, szukająca daremnie za słowem dla wybujałych marzeń. Z tem wrażeniem odszedłem od jego „Borysławia.“

Nietylko szlachetnem pojęciem całości i pewnym wdziękiem w układzie, ale i tonem kolorytu, który świadczy o głębszem poszukiwaniu w technice malowania, odznaczyły się głowy panny Hipperstbal, i bez ogródek powiedziawszy nie wiele prac jej dorównywało. W głowach Krajewskiego niezawodny talent, ale i lekkie zbywanie natury. Może to kiedyś utrudnić artyście dalszy postęp.

W portrecie Młodnickiego przebija się niezaprzeczenie utalentowany artysta, układ figury bardzo dobrze obmyślany, w draperjach i w całości pewien rzut artystyczny, w malowaniu zaś widać słaby jeszcze technik. Bez studjów z natury i w ogóle bez ściślejszego i mniej pretensjonalnego zachowania się z naturą nie dójdzie artysta do prawdziwego celu sztuki.

Portret z pod ręki Löfflera musi na sobie nosić cechę talentu tego znakomitego artysty, lecz w każdym razie wolelibyśmy się spotkać z Löfflerem na polu kompozycji, gdzie jest mistrzem skończonym.

Zakończę jeszcze słowem o illustracji, a raczej o zgubnym wpływie ekscentrycznego inspirowania się poezjami.

Ile razy patrzę na obraz z poematu jakiego, nie wiem dlaczego, przypomina mi się zawsze albo napuszysta mowa, gdzie przy każdem słowie mowca szumnym cytatem chce pokonać słuchaczy, lub jakiś niekoniecznie szczęśliwy przekład, w pięknej ozdobnej okładce, po tylu a tylu poprawkach, poświęcony tylu a tylu ziomkom. Widzę, jak artysta trapiony pysznem utęsknieniem sławy, czepia się skrzydła poety i w słodkiem marzeniu wielkiego pobratymstwa, wznosi się dumnie nad mizerną rzeczywistość globu ziemskiego.

W ogóle sama skłonność do illustracji cuchnie poniekąd brakiem samorodnej fantazji, szukającej ratunku w obrazowych myślach poety. Moment obrazowy wyjęty z poematu jest atoli dopiero danym materjałem, przy którym, jak przy każdym innym temacie, rozpoczyna się samoistna praca artysty. Uczta zamkowa np. z pana Tadeusza, przewyborny temat do obrazu, ale ktoby nie był w stanie i bez tej danej inspiracji wykonać podobną scenę, temu wskazówka poety nie wiele się przydała. Głównie idzie o wybór obrazowej myśli i o wystarczające siły kreacyjne samego artysty.

Poemat może tedy podać treść do obrazu i niemal dobroć utworu poetycznego polega na obfitości obrazowych myśli; lecz zmarnowany czas dla malarza, jeśli olśniony jedynie piękną i wspaniałą dykcją, goni za abstrakcjami poety, dla których naprożno w całym przestworze świata ziemskiego i nieziemskiego szuka słowa, kształtu.

Już wybór taki świadczy o wątpliwej jasności fantazji, a co najmniej okazuje chorobliwą pretensję, zagrzebującą do reszty nawet dobrą iskierkę talentu. Kończy się to zazwyczaj dumną ekstazą duchową, która artystę coraz to więcej oddala od prawdy, natury i rzeczywistości.

Inna rzecz bowiem podniecać inspiracją ruch własnej fantazji, a inna stan zachwytu, który jest po prostu jakby wibrowaniem uczucia, wywołanem za posłyszeniem melodyj muzycznych, słowem półsenne marzenia rozgorączkowanego umysłu uważać za wielki płód własnego natchnienia, i gonić za tym fantomem ułudnym, jak szalony za światełkiem zwodzącem. Koniec łatwy do przewidzenia.

Grottger swojemi dziełami wiele się przyczynił do takiego zawrotu głów. Lecz dzieła Grottgera to nie są tylko romanse patryotyczne; to produkcja nie pyszącej się ale głębokiej intelligencji. Nie Mickiewicz tylko, Krasiński i Słowacki, ale Calderony, Miltony — słowem cała literatura klasyczna i nieklasyczna leżała obok ołówka na jego stoliku. Nie cierpiał przesady, najidealniejszą myśl wypowiadał jasnem, zrozumiałem słowem.

Nie myślę wcale przeszkadzać niektórym artystom w ich locie apokaliptycznym, lecz najmistyczniejsza budowa myśli musi się w końcu uzmysłowić kształtem natury, przystępnym dla oka i rozumu ludzkiego. *Et inde ex ungue cognoscitur leo.*

Sztuka nie może być czczą frazeologią, malarz nie może pędzić swoich myśli w antitezach i kontrastach, bez zespojenia ich w dośrodkowym punkcie ciężkości; z tego utworzyłby się tylko tumultuarny chaos porozrywanych akcyj, bez ładu, bez harmonii. I przy najdrastyczniejszem zestawieniu kontrastów musi być utrzymane połączenie potoczyste. Mistrzem w tej mierze jest Kaulbach.

Hyperbolizm liryczny jest odpowiedniejszym tematem dla muzyka; malarz rzadko albo nigdy z tego zadania zwycięzko nie wyjdzie.

Nic dziwnego, że umysł w takich halucynacjach, dręczony jeszcze gonitwą za nowością idei, wpada w stan senności na jawie, w rodzaj somnambulizmu.

W dziwacznych marzeniach, które jak widziadła w półsennej zadrzemce przesuwają się po jego głowie, upatruje wysokie natchnienia, o których jeszcze żaden śmiertelnik nie marzył, z emfazą, pogardą patrzy na świat codzienny, prawda wydaje mu się gminnością, natura powszednością. Męczeństwo wielkich nowatorów łechce ambicję, a pycha coraz wiecej zasklepia go w stanie zarozumiałości. Precz z pychą, więcej miłości dla świata niż dla siebie! Przyłożyć rękę krytyczną do siebie, i surowo spojrzyć sobie w oczy, nie marzyć o wielkości, ale z małej rzeczy zrobić rzecz wielką: — w tenczas świat nie odmówi uznania. Nie jest świat tak zły, lecz nie lubi słabych, a już najmniej zachceń pretensjonalnych.

Prawda blizko leży, bo w człowieku samym. Słusznie też powiada jeden z ojców kościoła: Chcesz być świętym, to wyobrażaj sobie zawsze Boga nad sobą; tą drogą i artysta dojdzie do celu, jeśli nad własnemi pracami siebie postawi jako najsurowszego sędziego.

Nie rokuję sobie bardzo miłego przyjęcia słów tu wypisanych, lecz o ile znam światek artystyczny, jestem pewny, że mimo dąsania się w pierwszej chwili, na przyszłej wystawie nie pojawi się niejeden z wytkniętych usterków. W każdym razie pióro Siemieńskiego, przed którego okiem nie potrafi się przemycić wątpliwy towar artystyczny, byłoby dla Lwowa bardzo pożądanem.

Nasz ideał przyszłości słowiańskiej jest: federacja wolnych państw słowiańskich, któreby w domu były całkiem samodzielne, a wobec wrogów posiadały trzy albo cztery główne, solidarne między sobą ogniska. (Burzliwe: Sława! Živio!). Czy może się ten ideał uskutecznić bez względu na różnicę wiary? Może. Nieczego też więcej niechciał i Hus.

„Wy obcy nam językiem i pochodzeniem, uważajcie tę uroczystość za dowód, że to kłam, co rozgłoszą o nas nieprzyjaciele Słowiańszczyzny, jakobyśmy wspierali absolutyzm. Panslawizm to nie pan-absolutyzm. Inteligencja narodów słowiańskich, broniąc narodowości, czyni to dlatego, aby sierota „masa narodu" ożywiła się także wiecznemi prawdami oświaty, aby tym sposobem jak najrychlej rozmnożyły się miliony ludu w wojowników tej sprawy, za którą walczy i krew swoją przelewa także reszta świata: za wolność!

Jak piszą *Narodni Listy*, „wprowadzony został potem na mownicę p. Romanowicz, człouek Towarzystwa demokratycznego ze Lwowa, w narodowym stroju polskim, a przywitano go takiem samem jak poprzedniego mówcę hucznem: slava!" P. Romanowicz przemówił:

„Panowie! Po tylu znakomitych mowcach brak mi wyrazów, ażeby i polski głos ozwał się w rodzinnem miejscu wielkiego mistrza i silnem echem odbił się o wasze piękne góry i doliny, abyście pomnieli, że jest naród nieszczęśliwy, który równie jak wy walczy za wolność i nieprzestanie walczyć za nią, dopóki życia jego. (Huczne slava!) I tak jak wy, nie od dzisiaj walczymy za wolność. Kiedy zasądzano Husa w Kostnicy, kto go bronił wobec soboru? Polacy; albowiem rozumieli, że tylko wyzwolenie ducha z wiążących go pęt może prowadzić naród do wolności i szczęścia. (Slava!) Kiedy naród czeski walczył za naukę Husa, kto mu przyszedł na pomoc w tej walce? Byli to ochotnicy polscy. I polski Korybut był tym, co niejaki czas panował ziemi waszej, a przybierał do rady waszego bohatera, Jana Žiżkę (Slava! Slava!) i mawiał do niego: „Mój ojcze!" a wasz Žiżka nazywał go zasię: „Synu mój miły!" I gdy później wielu Husytów musiało uchodzić z ojczyzny, to znaleźli przytułek w Polsce. Naród polski stoi zawsze w sprawie wolności i narodowości, a ja wynurzam wam w jego imieniu serdeczne pozdrowienie (Slava! Slava Polakom!)

„Naród polski nie zejdzie nigdy z drogi wolności! Sława Czechom!" (Burzliwe sława slava!)

Poczem przemówił Bolgar, Stojanow, na cześć św. Cyryla i Metodjusza, a zakończył p. Sabina, Czech, mową, której ustęp ostatni brzmi:

„Panowie! Wobec wszystkich narodów, co się garną na uroczystość Husa, ślubujemy wierność wolności i wszechoświacie: przysięgamy, że zakon miłości, który Hus głosił, pozstanie dla nas świętym! Ale nie zapomniemy, że po Husie przyszedł ten, co wszystkich, którzy ten zakon gwałcili, ścigał zemstą nieubłaganą (Žiżka). Naszą zemstą będzie: abyśmy większ byli miłością jak nienawiścią. (Wybornie!) Abyśmy nieprzyjaciołom naszym za złe płacili dobrem. Jeśli okażą się dla nas zatwardziałymi, wtedy śmielej rzekniemy im: Nie chcecie nas znać; a wszakże przyjdzie dzień, kiedy znać będziecie musieli." (Wybornie!) I ufam, że dniem tym zmazaliśmy winę, którą długo dźwigał nasz naród."

Odnosi się to do Niemców. I w samej rzeczy, Niemcy dziwne zajęli stanowisko wobec tej uroczystości. Czesi zaprosili ich: pisma niemieckie same podnosiły, że Hus nie był nieprzyjacielem Niemców; Niemcy uważają się za przodowników w sprawie zasad wolności ducha, którą tak potężnie postawił Hus: w napisach obchodowych były i napisy niemieckie. A przecież żaden Niemiec nie przybył. I owszem, tak jak zrazu nie odpominali się zakazu obchodu, bo sądzili, że obchód ten poważni stronnictwo staro-czeskie z Młodą Czechią, katolików z liberalnymi, tak, gdy się to nie udało, rozgłosili, że uroczystość odbyła się mizernie, co było nieprawdą, i że Stara Czechia, Palacky, Rieger i t. d. wraz z *Pokrokiem*, odsunęli się od udziału, co także jest nieprawda.

Pragska Rada miejska nie wystąpiła przy rozpoczęciu uroczystości w Pradze, bo to do niej, jako reprezentantki jednego miasta nie należało — a w uczcie d. 7. bm. w Pradze na wyspie św. Zofii, którą obchód zakończono, wzięli udział burmistrz Pragi dr. Klaudy, i wiceburmistrz, p. Hulep, i mieszczaństwo, a toasty rozpoczął Palacki toastem na cześć Najj. Pana (życząc mu oraz dobrych doradzców), potem wniósł dr. Klaudy zdrowie gości; dr. Rieger skończył swój toast okrzykiem: „Śmiało: naprzód! Da Bóg że w jedności zwycięzymy w walce za cześć, samoistność i sławę naszego narodu. Na powodzenie wojowników i męczenników swego przekonania!" — Między innymi przemówili także i pp. Mlochowski z Paryża, ajent moskiewski i Karol Widman. Mowy Mlochowskiego nie podają dzienniki.

Między telegramami, nadsyłanemi na obchód Husa z różnych części ziemi czeskiej i świata, uderza kilka, dowodzących, że i pod mundurem biją serca patrjotyczne. Okoliczność to bardzo ważna. My i cała Słowiańszczyzna, i każdy człowiek uczciwy, błogosławilibyśmy dnie 4. do 7. b.m., gdyby Moskale sprawdzili słowa Buchtiejewa, i gdyby w miejsce panslawizmu, który dzisiaj przeważnie jest pannoskwicizmem, wcieliły się widee, sformułowaną przez Sarba, Diordżewicza. Wszak to program polski.

Niemcy. Zdaje się że kwestja klasztorów w pruskim rajchstagu prędzej jeszcze przyjdzie pod obradę niż w austrjackiej Radzie państwa. Przynajmniej donosi *Breslauer Ztg.*, że kwestja z niesienia klasztorów będzie w sejmie pruskim jednym z pierwszych przedmiotów obrad. Znakomici posłowie zbierają już potrzebny do tych rozpraw materjał.

Rzym. Przypadek zwrócił znowu powszechną uwagę na znaną już aż do przesytu bitwę pod Mentaną. Młody człowiek, który się przyłączył podówczas do wyprawy Garibaldego i egzaltacje swoją przepłacił utratą wolności, umarł temi dniami w rzymskim więzieniu śledczem. Mały zeszyt, który znaleziono w jego spuściznie, zawiera w sobie obraz wszystkich dolegliwości, doznanych w więzieniu śledczem, które opisał w sposób mocno wzruszający. Rękopis ten po smierci jego drukiem ogłoszony, wywołał powszechną senzację, co skłoniło prezydenta gabinetu włoskiego do wystosowania prosby do francuskiego rządu, by ten ujął się za poddanymi włoskimi, którzy jeszcze dzisiaj jęczą w więzieniach śledczych za współudział w chybionem powstaniu. Odpowiedź na tę prośbę wypadła bardzo pomyślnie i pan Baneville, poseł francuski przy dworze rzymskim otrzymał zlecenie, by wszelkiemi możliwemi środkami starał się o ulżenie losu tych więźniów.

Hiszpania. *Patrie* upewnia, że don Karlos wsiadł w zatoce Guipuscoa na okręt cudzoziemski, który jak słychać, udał się do Anglii. Nie zrzekając się swych zamysłów książę uznaje, że obecnie przedłużenie walki nie mogłoby doprowadzić do żadnych rezultatów; odkłada więc ją do stosowniejszej chwili. Podczas swego pobytu w południowych prowincjach Hiszpanii don Karlos walczyć musiał na każdym kroku z trudnościami i ciągłem niebezpieczeństwem. Raz nawet tylko swej rozpaczliwej odwadze i waleczności otaczającej go szczupłej eskorty zawdzięcza ocalenie, gdyż inaczej niechybnie wpadłby był w ręce silniejszego o wiele nieprzyjaciela.

Kronika.

— **Mianowania.** Na przedstawienie patrona szkoły w Duńkowicach nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tejże szkole Michałowi Gołogórskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy w Łyścu starym nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole Janowi Bilnikiewiczowi, dotychczasowemu nauczycielowi w Uhrynowie Górnym.

Na przedstawienie patrona szkoły w Tuczępach, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tejże szkole Janowi Aleksiewiczowi, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy Białobożnicy nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nanczyciela przy tamtejszej szkole Maksymilianowi Białoruskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie gminy w Bukaczowcach nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy tamtejszej szkole Stefanowi Kaszubińskiemu, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Na przedstawienie c. k. krajowej dyrekcji skarbu nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole ludowej w Jabłonowie Gustawowi Lewickiemu, kandydatowi nauczycielskiemu.

— **Wykaz miesięczny** Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników lwowsk. z miesiąca lipca i sierpnia b. r. Z końcem miesiąca sierpnia było członków rzeczywistych 277. Majątek Stowarzyszenia wynosi:

A. Fundusz zaliczkowy: Stan funduszu tego był z końcem czerwca 472 złr. 84 ct., w miesiącu lipcu i sierpniu wpłynęło z kwot zaoszczędzonych 275 złr. 65 ct., zaś prowizja z wydanych pożyczek członkom wynosi 50 złr. 25 ct. razem 798 złr. 74 ct. — Zwrócono 7 członkom z kwot zaoszczędzonych 47 złr. 50 ct. — Pozostaje stan funduszu zaliczkowego z końcem sierpnia 751 złr. 24 ct.

B. Fundusz inwalidów, wdów i sierót: Stan funduszu tego był z końcem czerwca 712 złr. 93 ct., w miesiącu lipcu i sierpniu wpłynęło z tygodniowych wkładek po 2 ct. od członków rzeczywistych 51 złr. 16 ct., i darowizna p. Jana Śliwińskiego z wygranego losu z fundacji ś. p. Winc. Ł. Poninskiego 5 złr. Pozostaje stan funduszu tego z końcem sierpnia 769 złr. 9 ct. i jedna obligacja indemnizacyjna gal. nr. 23.126 na 100 złr. nom wart.

C. Fundusz rezerwowy: Stan fund. rezerw. był z końcem czerwca 176 złr. 19 ct., w miesiącu lipcu i sierpniu wpłynęło z taks wpisowych 43 złr. 75 ct. i z rozprzedaży różnych druków członkom potrzebnych 7 złr. 4 ct., razem 226 złr. 98 ct. — Potrąciwszy nowy wydatek administracyjny 5 złr. 20 ct. — Pozostaje stan funduszu rezerwowego 221 złr. 78 ct.

Ogół majątku Stowarzyszenia po odtrąceniu wszystkich wydatków 255 złr. 20 ct. — wynosi z końcem sierpnia **1.742 złr. 11 ct.** — Z której to sumy pozostaje kwota na pożyczce 1.149 złr. 50 ct.

Lwów dnia 5. września 1869 r.

Mayer August, dyrektor. *Starak Józef*, skarbnik.
Huczkowski Klemens, sekretarz. *Schütz Fr.*, kontrolor.

— **Wylew wód.** W Łopuszce Wielkiej, Pantalowicach, Zagórzu, Manastercu i Hadlach Kańczudzkich w powiecie łańcuckim, wydarzyło się dnia 22. z. m. częściowe oberwanie chmury, skutkiem czego wezbrały mocno potoki górskie i zalały, lub zamuliły a po części zawaliły kamieniami wszystkie łąki i pola w nizinach. Skutkiem ulewnych deszczów od dnia 17. do 23. p. m. wezbrały rzeki Strwiąż i Dniestr i zrządziły w pow. Rudeńskim znaczne szkody w sianożęciach. Najwięcej ucierpiały gminy Czerniców, Ostrów, Zagórze, Dołobów, Sussołów, Nowa Wieś, Podzwierzyniec, Tatarynów, Powerchów, Kołodruby, Mosty, Manasterzec i Terszaków, tym sposobem powiat Rudeński już po raz czwarty w tym roku dotknięty został klęską elementarną. Ulewy w dniu 19., 20. i 21. z. m. spowodowały jak w całym kraju tak i w powiecie Kossowskim wystąpienie rzek z brzegów zwłaszcza Czeremosza i wszystkich górskich potoków. Według doniesień od gmin szkody w plonach nie są znaczne, natomiast handlujący drzewem ponieśli wielkie straty, ponieważ woda zabrała wszystko drzewo przy brzegach do spławienia przygotowane. Straty te w ogóle przy wielkiem ożywieniu handlu drzewa w tym powiecie dochodzą do bardzo znacznej wysokości. Nadto drogi powiatowe a mianowicie kucko-hryniawska i kossowsko-żabiowska zostały mocno uszkodzone a miejscami całkiem popsute. W powiecie kołomyjskim skutkiem kilkudniowych deszczów rzeka Prut wezbrała do takiej wysokości, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają. Grunta i ogrody wiosek nadpruckich począwszy od Iwanowiec aż do Siemakowiec zostały zupełnie zalane, ziemiopłody po części zabrane po części zamulone, brzegi porrywane, w niektórych zaś miejscach powódź nawet domy pozabierała. Wszystkie młyny stoją, ponieważ młynówki napełniły się szutrem. Oprócz Prutu wylały także rzeki górskie Łuczan, Pistynka i Sopówka, i podobne zrządziły spustoszenia w wioskach nad niemi leżących.

— **Z Frysztatu** piszą do *Gwiazdki Cieszyńskiej*: Jeżeli zabawy narodowe pożądany mają osięgnąć cel, który sobie wytknęły, niepowinny się na jedno zgoła miejsce zawsze ograniczać, ale muszą się też do innych okolic przenieść, jednego razu tutaj, na drugi raz tam się odprawiać, aby wszędzie błogi wywierały wpływ. Dla czego więc mają się zawsze około Cieszyna odbywać, a gdzieindziej nie? Czy Górna Sucha nie jest stosownem dla zabaw narodowych miejscem? Czyby się w Frysztacie lub w pobliskiem miejscu nie znalazł dobry dla zabawy kątek? Czyby i Drogomyślanie nie byli radzi, gdyby u nich zabawa się odbyła? A czy nawet w okolicy Bielska nie znalazłoby się miejsce dla zabawy stosowne, a ludzie zabawie przychylni? A wtedyby niejeden, który od nas aż do Sibicy lub Ropicy się wzdryga puścić, niejeden powiadam, przybyłby na zabawę, bo by ją miał w pobliżu. I my też chcemy nieco mieć ze zabaw, i żądamy przeto, aby przyszła zabawa narodowa u nas (np. w Frysztacie w oberzy p. Knopka) się odprawiła. Kiedy zaś te życzenia wynurzamy, nie gardzimy wcale ani Ropicą ani Sibicą, ale poważamy je, jako wyżej od nas stojące, lecz dlatego sobie te zabawy, które w ich zagrodzie już kilka razy się odbywały, i u nas mieć życzymy, aby każdy miał sposobność w nich uczestniczyć.

— **Nr. 22. Kaliny** zawiera: „Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart," Edwarda Lubowskiego (dok.); „Sonata życia" (wiersz), przez Wł. Ładę (c. d.) „Litwinka" (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 r. w 3-ch aktach, napisał F. Łoziński (c. d.); „Idźmy dalej" (wiersz), przez Sewerynę Duchińską. — O niektórych położeniach nadbrzeżnych Wisły," przez Ludwika hr. Grabowskiego (z drzeworytem). — Kronika. — Rozmaitości. — Mody. — Korespondencja *Kaliny*.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

„Czern. Ztg." dowiaduje się, że kolej do Suczawy ma być otwartą najpóźniej 15. października b. r.

Lwów 7. września. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W ubiegłych dwóch tygodniach stan powietrza był zmienny, dnie przeważnie suche, zimne, tak, że termometr spadł do + 4° R. Ceny frachtu cokolwiek potaniały, częścią dlatego, ponieważ mało jest towarów do przewozu, częścią dlatego, ponieważ woźnice, którzy trudnili się przewozem na drodze z Brodów do Złoczowa, skutkiem otwarcia kolei zostali bez zatrudnienia.

Handel towarowy w ubiegłych dwóch tygodniach był cokolwiek mniej ożywiony, czego jednak nie należy przypisywac ani szczególnym wypadkom, ani wpływom. Odbyt na naftę w granicach kraju ożywił się znacznie, za granicą jednak użalają się na słaby dowóz z Galicji. Głównie zakupują naftę handlarze cząstkowi i płacą po cenach notowanych. Cena białej nafty galicyjskiej wynosi teraz 15 złr. do 15 złr. 50 ct. za cetnar. W przyszłym miesiącu ma nastąpić znaczny popyt z zagranicy, dlatego też nie można spodziewać się, aby nafta teraz potaniała. Z targu berneńskiego nadeszły do Galicji w ubiegłych dwóch tygodniach znaczne przesyłki manufaktów i towarów wełnianych wynoszące około 3000 cetnarów. Odbyt na cukier, który w ostatnim czasie potaniał skutkiem pomyślnych wiadomości o stanie urodzajów, nie był w cale ożywiony i do Galicji pomniejsze tylko nadeszły przesyłki. Cukier rafinowany płacono 35 złr. *loco* Lwów. W ubiegłych dwóch tygodniach nadeszło z Rosji 600 cetnarów włosienia końskiego i skórek, i oddane zostały na kolej w Brodach. Transport ten zakupiono na rachunek firm pruskich i posłano do Wrocławia. Nowy młyn parowy w Brodach, którego wyroby bardzo są chwalone, rozsyła teraz około 1.000 cetnarów produktów mącznych tygodniowo aż pod Lwów. Rzepaku oddano w ubiegłych dwóch tygodniach na kolej w Złoczowie 800 cetnarów, w Czerniowcach 400 cetn., we Lwowie 600 cetn. Drzewa okrętowego i do wyrobów wysłano do Medyki ze Złoczowa 3.000 cetn., z Bukaczowiec 2.000 cetn. Kolej lwowsko-czerniowiecka podjęła się dowozu części szyn dla kolei węgierskich, które będą transportowane morzem do Odessy, a ztąd gościńcem do Czerniowiec.

W handlu zbożowym w ubiegłych dwóch tygodniach nie było także widać znaczniejszego ożywienia. Częściowe podniesienie się cen za granicą nie wywarło żadnego wpływu. Odbyt jest tylko na konsumcję, a spekulanci oczekują, aż ceny bardziej spadną. Spadanie ażja na srebrze utrudnia wywóz za granicę. Cokolwiek żyta i pszenicy wywieziono jednak do pogranicznych młynów pruskich. Loco Lwów płacono pszenicę 170 fnt. 9 złr., żyto 160 fnt. 5 złr. 40 c., jęczmień 140 fnt. 4 złr. 20 c., owies 100 fnt. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170 fnt. 10 złr., jęczmień 142 fnt 5 złr., żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3 złr. 40 c. Handel niezbyt ożywiony, ceny cokolwiek zniżone. **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 9.75, żyto 160 fnt. 6 złr., jęczmień 142 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3.25. Dowóz znaczniejszy, zatem ceny nie idą w górę. **Dębica**: pszenica 170 fnt. 9.50, jęczmień 142 fnt. 4.80, żyto 160 fnt. 5 złr., owies 100 fnt. 3.20. Odbyt jest na żyto, jęczmień trzyma się w cenie, na pszenicę i owies niema popytu. **Rzeszów**: pszenica 170 fnt. 9 złr., jęczmień 138 fnt. 4.50, żyto 160 fnt. 6 złr., owies 100 fnt. 3.25. Na żyto i pszenicę był znaczniejszy odbyt do Prus. **Jarosław**: pszenica 170 fnt. 9.50, żyto 160 fnt. 5.50, jęczmień 140 fnt. 4.50, owies 100 fnt. 3.15. Z powodu nadchodzących świąt żydowskich w handlu zupełna stagnacja, ceny tylko nominalne. Wywieziono tylko kilka pomniejszych partyj żyta.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach koleją czerniowiecką 3.200 sztuk, i zostały posłane do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 600 wołów.

Ostatnie wiadomości.

Kraj donosi, że w Krakowie miał się zawiązać komitet, zamierzający urządzić wycieczkę pociągiem spacerowym do Lwowa, na ostatni dzień września, w celu wzięcia udziału w sypaniu kopca Unii. Prosimy serdecznie!

Giełdy uspokajają się nieco. Wiadomości o zdrowiu cesarza Napoleona brzmią pomyślnie.

Obóz w Chalons będzie zwiniętym dnia 15. b. m., stu gwardzistów cesarskich odwołano już ztamtąd. Podróż cesarza do obozu jest więc zaniechaną. *La France* donosi, że w zasadzie uchwalono znieść naczelne komendy wojskowe, z wyjątkiem paryzkiej i lugduńskiej. *Patrie* zaprzecza, jakoby ministerstwo wojny zamierzało zwinąć gwardję narodową ruchomą. Ministerstwo wcale nie zajmowało się jeszcze tym przedmiotem.

Imparcial z dnia 8. bm. zaprzecza wiadomości telegraficznej z Londynu, jakoby rząd Unii amerykańskiej miał uznać niepodległość Kuby. Tylko poseł hiszpański w Washingtonie doniósł rządowi madryckiemu o podnoszeniu się powstańców kubańskich w opinii publicznej w Ameryce, i że powstańcy ci starają się bardzo o uzyskanie takiego uznania ze strony rządu washingtońskiego.

Książę Karol wyjechał z Bukaresztu dnia 7. bm. w towarzystwie dwu ajentów i marszałka nadwornego, a jutro ma przybyć do Wiednia.

Jenerał Ignatiew oczekiwany był dnia 7. bm. w Konstantynopolu. Wysoka Porta miała zaprotestować przeciw werbowaniu żołnierzy za granicą przez wicekróla Egiptu.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 10. września. Według *la Patrie*, stan zdrowia cesarza tak się polepszył, że podróż cesarzowej na Wschód stała się prawdopodobną.

Madryt d. 9. września. Upewniają, że coraz więcej przyjmuje się myśl powierzenia rejencji Serranowi na dalszych trzy lat.

Belgrad d. 9. września. Serbski minister wojny przywitał w Baziasz imieniem rejencji księcia Karola rumuńskiego (udającego się do Wiednia i Berlina).

Cennik giełdy
we Lwowie dnia 9. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	233	00	237	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	182	00	184	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	79	00
Banku hypot. galic. 6%	00	00	96	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	71	00
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	81	5	88
Dukat cesarski	5	85	5	92
Napoleondor	9	88	9	98
Półimperjał rosyjski	10	00	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	50½	1	52
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	81½	1	83
Srebro	120	75	125	00

(Sections I–III, from Kolei Lwow.-Czern.-Jassy onward: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	4	85	5	00
Pam. Pszenicy	170	00	00	00	00
Pam. i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	70	4	80
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	50
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	13	90	14	00
Lnianka	150	10	70	11	80
Groch	180	5	00	5	80
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	55	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Kursa z dnia 9. września 1869,
godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 94.—. Akcje banku anglo-austr. 270.—. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 232.—. Kolej siedmiogrodzka 156.50. Kolej południowa 234.—. Kolej alföldzka 152.50. Kolej państwowa 350.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.—. Kolej węg. półn.-wsch. 150.—. Kolej północna 204.50. Kolej Rudolfa 155.—. Kolej węg. wschodnia 83.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —.—. Losy 1864 r. 108.50. Kolei Nadcisańska 237.—. Usposobienie chwiejne.

Kursa z dnia 9. września 1869.
godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 58.70. Akcje kredytowe 245.—. Akcje banku anglo-austrjackiego 275.—. Bank obrotowy 110.—. Akcje Karola Ludwika 235.50. Kolej południowa 239.—. Franko-austr. 103.—. Akcje banku lud. —.—. Kolej wschodnio-północna 80.—. Akcje banku budowniczego —.—. Kolej Elżbiety 173.—. Losy 1860 r. 92.—. Napoleondor 9.94½. Losy 1864 r. —.—. Banku jeneraln. —.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.60. Lombardy 502. Amerykańskie oblig. —.

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅛. Akcje kredytowe 101⅛. Lombardy 131⅛. Galicyjska kolej 93. Rumuńska —. Kolej państwowa 195. Na Wiedeń 82⅛. Usposobienie mdłe.

Wrocław. Pszenica 88. Żyto 64. Owies 33. Rzepak ozimy *loco* 250. Koniczyna —.
Kolej wschodnia.

Pierwsza publiczna wyższa szkoła handlowa, dyrektora Porgesa w Wiedniu Praterstrasse 32, ogłasza właśnie swoje sprawozdanie za rok ubiegły.

Widać z niego, jak szybko i pomyślnie to przedsiębiorstwo postępuje. W roku ubiegłym uczęszczało do zakładu 428 uczniów, a występujący ukończeni słuchacze na polecenie dyrektora znaleźli umieszczenie w najznakomitszych wiedeńskich handlach, bankach i Towarzystwach kolejowych.

Dosyć obszerna ta broszura zawiera kilka wytrawnych prac, a mianowicie dyrektor umieścił tam studjum arytmetyczne „*Waarencalculationen*" i „*Schlusselzahlen beim Calculiren*," tudzież tabelę do obliczania notowanych w cenniku giełdy wiedeńskiej papierów. Profesor Doublier wzbogacił sprawozdanie doskonałą rozprawą historyczną: „*Dr. Johann Joachim Becher, ein kaiserlicher Kommerzienrath im 17 Jahrhunderte.*"

Oprócz tego znajdujemy w rzeczonej książeczce znamienitą rozprawę pióra prof. Wincentego Kletzinskyego o „atramencie do pisania", a nauczyciel języka francuzkiego Henri Breant przyczynił się do dzieła artykułem pod napisem: „Dlaczego język francuzki jest językiem powszechnym?"

Obfity materjał, zawarty w tem sprawozdaniu przez grono nauczycieli, przekonuje każdego, że dyrektor i grono nauczycielskie przejęte jest najlepszym duchem, i dlatego uważamy za rzecz słuszną, jeżeli zakład ten zalicza się do rzędu najlepszych w monarchji.

Podziękowanie.

Dnia wczorajszego t. j. 8. b. m. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki syna naszego E. Józefa. Za dowód współczucia, okazanego licznym udziałem w tym smutnym obrzędzie, stroskani rodzice poczuwając się do obowiązku wdzięczności składają publiczne podziękowanie WW. PP. profesorom gimnazjum Franciszka Józefa, IWPrzew. księdzu kanonikowi Soleckiemu który pozwolił alumnom towarzyszyć orszakowi pogrzebowemu, księdzu katechecie Mazurakowi, Przewielebnemu duchowieństwu i wszystkim, którzy swoją obecnością chcieli ulżyć strapionemu sercu rodziców.

2857 1—1 **Ignacy i Anna Słońscy.**

Lwów dnia 9. września 1869.

Adwokat
dr. STANISŁAW
SKAŁKOWSKI

przesiedlił się z Drohobycza do Przemyśla i otworzył **kancelarję** w domu p. Zagórskiej przy ulicy Święto Jańskiej pod l. 77. 2817 3—3

Na czas obrad sejmowych

Jest do najęcia pomieszkanie umeblowane, składające się z wielkiego salonu, z czterech obszernych frontowych pokojów, z dwóch przedpokojów z osobnym wchodem, z garderoby i kuchni. — Bliższej wiadomości udziela z grzeczności księgarnia pp. G. Seyfartha i D. Czajkowskiego w Rynku pod l. 50. 2858 1—3

Poszukuje się stałych
ajentów
w każdem mieście Galicji i Bukowiny pod korzystnemi warunkami. Ubiegający się o tą posadę raczą się zgłosić do jeneralnej Ajencji pod adresą 2852 1—1
Józef Murczyński
jeneralny Ajent dla Galicji i Bukowiny towarzystwa „Vaterlaendische Lebensversicherungs-Bank in Wien“ i właściciel handlu we Lwowie pod l. 445¹/₄.

Nr. 27(3.

Ogłoszenie.

Magistrat kr. miasta Rzeszowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż tegoroczny 14dniowy jarmark na konie w dzień św. Mateusza przypadający, rozpocznie się dnia 21. września 1869. 28?0 1—1

Rzeszów dnia 3. września 1869.

Najlepszy i najświeższy
PROCH HERBACIANY
w głównym składzie
HERBATY
Frydryka Schubutha,
w rynku Nr. 164.
28?5 1—3
funt po 1 złr. 20 ct.
Najlepszy i najświeższy

NEWRALGIE i wszelkie cierpienia nerwowe ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek anti-newralgijnych dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2372 14—52

2390 99 100



Sikawki ognio- we i ogrodowe kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.
Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.
Wm. KNAUST w Wiedniu
Leopoldstadt, Mieselachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Ekstrakt mięsny Liebiga
(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowej
Liebig's Extract of Meat Company,
którego dobroć i prawdziwość zaręcza pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ¹/₂, ¹/₄ i ¹/₈ funta do apteki pod „Gwiazdą“ 2429 60—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

NAJLEPSZE
do kuracji
SŁODKIE
WINOGRONA FESLAWSKIE
funt po 32 cnt.
NAJLEPSZE WĘGIERSKIE funt 28 cnt.

2856 1—4

otrzymują codzień w koszykach 12 do 15 funtowych, i rozsełają pocztą lub koleją

Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie w Rynku pod l. 161.

Pan Jan Jaroszewski

organmistrz w **Lubaczowie** zrobił do kościoła **Czerwonogrodzkiego** organ nowy, z którego parafianie są zadowoleni. Staranne i należyte wykończenie organu, tudzież słowność w danym terminie, są dla mnie pobudką do oddania mu publicznie zalety należnej. 2854 1—1

ks. Głębocki, proboszcz.

JAN BALKO

poleca swój od 30 lat we Lwowie istniejący, największy dotąd skład pod l. 2¹/₄

fortepianów, pianin, orszestrjonów i innych instrumentów najznakomitszych fabrykantów z **gwarancją**

na 5 lat
o 10% niżej cen fabrycznych.

Przyjmuję także stare fortepiana w zamian i wypożycza instrumenta wszelkiego rodzaju za umiarkowanem wynagrodzeniem. 2816 2—10

Dla rodziców.

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie znanego p. n.

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu, za każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr, i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer. m. p.
aptekarz w Tokaju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rnkera** pod srebrnym orłem i w aptece p. **Ad. Berlinera** 2410 11—?

Najnowsza oferta szczęścia.

Oryginalne państwowe losy premiowe wszędzie są dozwolone do sprzedaży i ogrania.

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!“

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów około 4 milionów.

Losowanie poręcza i wykonywa **rząd państwowy.**

Początek ciągnienia dnia **20. b. m.**
Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony, rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po frankowanem przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości jest mi urzędowo powierzone. 2834 2—15

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Główne wygrane wynoszą 25?.000 200.000, 190.000, 175.000, 170.000, 165.000, 160.000, 155.000, 15?.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 3 po 12.000, 3 po 1?.000, 4 po 8.000, 5 po 6.000, 11 po 5.000, 4.000, 24 po 3.000, 131 po 2.000, 6 po 1.500, 5 po 1.200, 156 po 1.000, 206 po 5?0, 6 po 300, 272 po 200, 24.550 po 110, 100, 50, 30..

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko i z zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, którym **szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom w **Austrji** tylko **najwyższe wygrane: 300.000, 225.000, 187.500, 152.500, 150.000, 130.000**, wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100.000, niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygraną.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

Prawdziwa Woda wynalazku p. Lessueur w Paryżu

EAU ALLEMANDE

jest niezawodną przeciw **piegom i liszajom**, zapobiega **zmarszczkom** i nadaje skórze **przezroczystość i delikatność młodzieńczą**. Wszystkie te zalety rozpowszechniły jej użycie w Paryżu, a mianowicie na Wschodzie i w Rumunii.

Skład główny w Paryżu u p. Gastellier, fabrykanta perfum 47, rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka; w Botuszanach u p. Zahna, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 2693 4—?

Do wynajęcia

pod l. 179 w Rynku w kamienicy Lewakowskiego 2853 1—2

DUŻY SKLEP
frontowy
wraz z obszernym i jasnym
MAGAZYNEM.

Bliższa wiadomość u właściciela.

L. 936. 2846 1—3

Obwieszczenie.

W magistracie wol. król. miasta Gródka odbędzie się na dniu 23. września r. b. licytacja publiczna na wydzierżawienie propinacji miejskiej wódki i piwa za czas od 1. stycznia 1870 do końca grudnia 1873 roku.

Cena wywołania stanowi się na 12630 zł. w. a., z której to chęć licytowania mający 10% jako zakład (wadium) przed rozpoczęciem licytacji do komisji licytacyjnej złożyć mają.

W pośród czasu licytacji będą także pisemne stosownem zakładem zaopatrzone oferty przyjmowane.

Bliższe warunki licytacji mogą być w urzędzie powzięte.

Magistrat król. wol. miasta.

Gródek dnia 1. września 186?.

Nauczycielka francuskiego, włoskiego języka i muzyki, ma zamiar udzielać lekcyj w domach prywatnych we Lwowie. Osoby interesowane raczą się zgłosić w rynku nr, 175. 1. piętro w oficynie. 2851 1—2

Wydoskonalony i przywilejem zaopatrzony
CEMENT do ZĘBÓW
do plombowania sobie samemu zębów, wyrobu 2705 7—12
Franciszka Bartosza
magistra farmacji,
poleca jako najlepszy pomiędzy wielu środkami podobnemi, **apteka Pod gwiazdą Piotra Mikolascha.**
Cena 1 złr. w. a., opakowanie 15 cnt.

Szczotki 2710 7—?

z ryżowych korzonków, patentowane,
do czyszczenia gorzelnianych kadzi,
duża szczotka . . 90 cnt.
średnia „ . . . 75 „
ARNOLD WERNER
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 4- 5.

Tekla Mizerska

przeniosła swą fabrykę balsamu Vetoriniego do kamienicy Wego adwokata Kabatha pod l. 346 miasto. 2849 1—2

Młoda kobieta życzy sobie przyjąć obowiązek gospodyni lub klucznicy w znaczniejszym domu. 2847 1—1

Wiadomość listownie pod lit. A. B. *poste restante* Lwów.

Podpisany, rodowity francuz mówiący oraz po polsku i po niemiecku, udziela lekcyj języka francuzkiego tak w domu jakoteż i po za domem. Przyjmuje także u siebie osoby życzące sobie uczęszczać na konwersację salonową francuską codziennie od 4. do 5. po południu. 2827 2—3

Jacques Notz

Zastać można od 12. do 1. w domu nr. 855 przy ulicy Halickiej.

Precz z siwizną!
WODA pani DORAT,
11, rue de Caumartin a Paris.

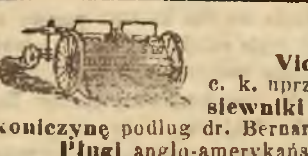
Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; **bardzo skutecznie zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**

Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie, w Brodach u p. Michała Kullaka, w Czerniowcach u p. Ign. Schnircha. 2365 26—?

Pierwszy publiczny wyższy
Zakład handlowo-naukowy
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d 25 września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2818 1—12

Karol Porges dyrektor.



Garretta siewniki rzędowe,
Victoria-Drill Schneitlera et Andréego w Berlinie — Carowa c. k. uprzyw. **siewniki do buraków**, na 3, 4 lub 5 rzędów — Smytha **siewniki szerokorzutowe** z systemem łyżkowym — **Siewniki na koniczynę** podług dr. Bernardiego,
Pługi anglo-amerykańskie
Przetrząsacze do siana i grabie konne
Przyrządy do **pługów parowych** i bron
Patentowane kotły bezpieczeństwa
} ze słynnej fabryki J. i F. Howarda w Bedford

zaleca i utrzymuje na składzie fabryka machin rolniczych

JULIUSZA CAROWA, **Smichów 24 w Pradze.**

Reprezentacja dla Galicji u J. Borgenichta w Tarnowie.

Cenniki gratis i franko. 2331 18—4?

Wyborne świeżo z łodyg cięte,
węgiersko-budzińskie winogrona

czerwone, białe i niebieskie mięszane . . . za 100 funtów 14 złr.
białe (hönigler) najlepsze kuracyjne . . za 100 funtów 16 złr.

Opakowanie w koszach i skrzynkach osobno liczy się jak najtaniej.

Ceny rozumieją się po przesłaniu należytości.

Koleje i poczty przyjmują tylko frankowane przesyłki. Uprasza się zatem o dołączenie przypuszczalnie obliczonych kosztów do nadsyłanych zamówień.

2315 3—? **Ludwik Földessy**
właściciel handlu nasion, szkółki drzew i winnicy w Peszcie (Węgry.)

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego
dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. września 1869 począwszy,

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4-procentowe za 2 dniowem
4¹/₂-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem,
5-procentowe za 14 dniowem

i że wszystkie jej 4% asygnaty kasowe w obiegu znajdujące się, od 1. września 1869 począwszy, po 4¹/₂ od sta za 8mio dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą 2797 3—?

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Artykuł towarowy: **Otręby**, oddawszy opakowany na przesyłkę w ilości najmniej 100 cetnarów za jednym listem frachtowym, wciągnięty będzie na naszej kolei począwszy od dnia 10. września, aż nadal, do obniżonej taryfy Nr. 1.

Wiedeń dnia 28. sierpnia 1869. 2459 1—3

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych

Prawdziwy angielski Portland-Cement
Grodzicki Portland-Cement

po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**

Skład główny u
Augusta Schellenberga
we Lwowie.

2589 8—?

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.